Nr. 68. Kraków, Sobota 21 Marca 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F.** A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit). za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści T. T. Jeża p. t.:

„Za gwiazdą przewodnią“.

Nadto na żądanie otrzyma każdy z nowych prenumeratorów **bezpłatnie** jednotomową, zajmującą powieść Lemaitre'a p. t.:

„KRÓLOWIE“.

Prenumeratorzy zamiejscowi prześlą tylko na opłatę porta 10 ct. w znaczkach pocztowych.

Kraków, 20 marca.

W stusunkowo krótkim czasie złożył hr. Gołuchowski przy dwóch sposobnościach dowody niepoślednich zdolności dyplomatycznych. Raz, gdy wobec zaburzeń armeńskich w Turcyi mocarstwa Europy znalazły się w trudnem położeniu, zorganizował austro-węgierski minister spraw zagranicznych akcyę zbiorową, która tę miała dobrą stronę, że zmusiła sułtana do wprowadzenia pewnych reform administracyjnych w prowincyach azyatyckich, i że utrudniła intrygi dworskie, dążące do zapewnienia przewagi jednego państwa w Ildiz-kiosku ze szkodą innych. Inicyatywa hr. Gołuchowskiego w tej sprawie, uznana zresztą powszechnie za granicą, uchroniła Europę, na razie przynajmniej, od poważniejszych zawikłań na wschodzie.

W chwili wybuchu rzezi armeńskich ścierały się w Stambule głównie dwa prądy: rosyjski i angielski, a terenem ich współzawodnictwa był dwór sułtana. Przez podjęcie akcyi zbiorowej wpływ obu tych państw na bieg spraw osłabiono znacznie, lecz równocześnie wywarto silną presyę na sułtana, aby ład jakiś w państwie zaprowadził, co też do pewnego stopnia się udało.

Obecnie wystąpił znowu hr. Gołuchowski w bardzo ważnej misyi w Berlinie. Od samego początku uznano doniosłość tej jego wizyty, co do której najrozmaitsze obiegały wieści. Następstwa jej okazały się wcześniej, niż się spodziewano. Hr. Gołuchowski nawiązał rwące się tu i owdzie węzły trójprzymierza i doprowadził do zbliżenia tegoż z Anglią.

Trójprzymierze musiało szukać w Europie aliantów wobec coraz silniej występującego na widowni politycznej przymierza Rosyi i Francyi. Wpływ tych dwóch państw, a zwłaszcza Rosyi, zwiększył się ostatniemi czasy niesłychanie i zagradzał trójprzymierzu drogę do wszelkiej poważniejszej akcyi dyplomatycznej. Jedynym potężnym sprzymierzeńcem dla Austro-Węgier i Niemiec była tutaj Anglia, którą niebacznie podrażnił cesarz Wilhelm.

Austryacki minister spraw zagranicznych wyrównał stosunki z Anglią na bardzo realnych warunkach. Trójprzymierzu zależało bardzo wiele na tem, aby wpłynąć na ułatwienie Włochom warunków pokojowych z Menelikiem. Austro-Węgrom i Niemcom nie szło tutaj może tak dalece o skórę trzeciego sprzymierzeńca, który ostatecznie prowadził wojnę w Afryce na własną rękę i regresu stąd do swoich aliantów mieć nie mógł, — lecz rozchodziło się im o zaznaczenie wobec Europy, że trójprzymierze nie jest mrzonką, nie jest tylko ideą polityczną, lecz że ono istnieje faktycznie i gdy zechce, potrafi na bieg wypadków politycznych w Europie wpłynąć decydująco. Sposobność do okazania tej żywotnej siły trójprzymierza nastręczała się właśnie w podjęciu pośredniej ingerencyi na rzecz Włoch, znękanych klęską pod Aduą.

Jedynem państwem, które w tych planach mogło przyjść z pomocą trójprzymierzu, była Anglia, jako pierwszorzędna potęga morska, opierająca się na systemie kolonialnym. a żywo interesowana w sprawach afrykańskich. Perswazya i wymowa nie są dostatecznemi środkami w poważniejszej akcyi dyplomatycznej; tylko wspólność interesów zbliża tutaj państwa do siebie i stawia je w jednym szeregu. Otóż tutaj Anglia nie mniejszy ma interes w poskromieniu Menelika, niż Włochy, względnie trójprzymierze. Menelikowi pospieszyli z pomocą derwisze Sudanu, bardzo niebezpieczni sąsiedzi Egiptu, który tak żywo wkracza w sferę interesów Anglii.

Stanął więc za pośrednictwem hr. Gołuchowskiego w Berlinie cichy, obecnie aż nadto widoczny układ między mocarstwami trójprzymierza z jednej, a Anglią z drugiej strony, na mocy którego zobowiązała się Anglia poprzeć wyprawę egipską do Sudanu przez udzielenie jej fachowych przywódców, trójprzymierze zaś poparło ten projekt przez zezwolenie na użycie na nią części oszczędzonych funduszów z egipskiej kasy długów państwowych, zostającej pod kontrolą mocarstw europejskich.

Obie strony dotrzymały umowy. Anglia wysyła oficerów do Wadi Halfa, trójprzymierze ułatwia Egiptowi zdobycie funduszów. Jeżeli wyprawa do Sudanu powiedzie się, zyska w pierwszym rzędzie Egipt, względnie Anglia, gdyż pozbędą się niebezpiecznego sąsiada, — zyskają także Włochy, a z niemi całe trójprzymierze, bo Menelik zupełnie inne postawi warunki pokoju, gdy o pomocy z zachodu marzyć nie będzie mógł więcej i gdy zamiast derwiszów spodziewać się będzie musiał zbrojnej interwencyi Egiptu od strony Kassali.

Cała ta akcya dyplomatyczna, najwidoczniej obmyślana i wykonana przez austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, jest w tej chwili najważniejszym wypadkiem w polityce europejskiej, — a zaprzeczyć niepodobna, że akcya ta pojęta była bardzo sprytnie i pomysłowo.

Pewnej powagi dodają tym kombinacyom urzędowe oświadczenia w parlamentach: włoskim, angielskim i niemieckim. Stwierdzono tutaj tak dosadnie zbliżenie się trójprzymierza do Anglii, że *Daily Chronicle* nie bez słuszności pisze o przekształceniu się trójprzymierza w przymierze poczwórne. Wreszcie doniosłą demonstracyą na rzecz trójprzymierza będzie zapowiedziana podróż cesarza Wilhelma przez Wiedeń do Włoch. Skory do podróżowania cesarz Wilhelm odegra tym razem ważną rolę i przypomni Europie, że trójprzymierze na silnych spoczywa podstawach.

Wizyta berlińska hr. Gołuchowskiego nadała zatem nowy zwrot kombinacyom w polityce zagranicznej Europy. Rosyę i Francyę zepchnięto na stanowisko odosobnione, wobec którego stanęło trójprzymierze z aliantką swoją, Anglią.

Rusyfikacya Wołynia.

O szalonych postępach rusyfikacyi na Wołyniu donoszą z Żytomierza do *Przeglądu Wszechpolskiego*:

W żadnej z dzielnic kraju zabranego, nie wyłączając nawet „na krzyżu rozpiętej“ Litwy, rusyfikacya nie postępuje tak szybkim krokiem, jak u nas. Na pograniczach z Lubelskiem i z Galicyą żyje jeszcze duch polski, tu i owdzie spotkać można dawną tradycyę jedności Wołynia z Koroną, ale posuwając się w głąb kraju, tracimy coraz bardziej świadomość tego, że znajdujemy się na polskiej ziemi. Dzieje się to z jednej strony dzięki temu, że lud, jako ruski i prawosławny, moskwici się łatwo pod zgubnym wpływem popów i całej czeredy urzędników działaczy, z drugiej — zawdzięczać to należy biernemu stanowisku inteligencyi polskiej, która, widząc, że na drodze legalnej temu, co się dzieje, przeciwdziałać nic może, najzupełniej opuściła ręce, dobrowolnie wyrzekając się tej roli cywilizacyjnej, jaką jej wyznaczył tutaj bieg wypadków historycznych.

Żyjemy też bez aspiracyj szerszych, bez dążeń jakichkolwiek, ospale i anemicznie, z dnia na dzień, jakbyśmy byli nie o setki, ale o tysiące wiorst oddaleni od ognisk naszego życia umysłowego. Rzadko wybiegamy myślą poza kres spraw codziennych; wtłoczyliśmy się w ciasne ramy życia prowincyonalnego, oddychamy jego duszną atmosferą i pleśniejemy — w tem przekonaniu, że to jest konieczne, że inaczej być nie może...

Doprawdy, żal serce ściska, kiedy się pomyśli o tem, jak było dawniej, w owych czasach, gdy z liceum krzemienieckiego, w świetnej dobie jego rozkwitu, szerokim strumieniem płynęło światło, rozlewając się po całym kraju i budząc ruch umysłów, który później znalazł wyraz w tak licznem przystąpieniu naszego obywatelstwa do spisku Konarskiego. Sześćdziesiąt lat mija ledwie od owej chwili, a jakże inaczej wszystko wygląda!

Te same dwory, na których dziedzińcach jęczały wówczas dzwonki kibitek, otwierają dziś gościnne podwoje sprawnikom i popom, karmią uriadników i policyantów, wydają bale dla czynowników i oficerów. Nie mamy szkół, ruch umysłowy wygasł doszczętnie, młodzież nasza nie pielęgnuje żadnych ideałów, żyjemy, jak skazani na wymarcie.

Gorzej stokroć dzieje się w miastach, gdzie stosunek Polaków do Rosyan przybrał formę najzupełniejszej uległości i pokory. Wojsko, kwaterujące niemal w każdem miasteczku, nadaje ton życiu towarzyskiemu. Dlatego też nader smutny widok przedstawiają nasze miasta powiatowe: Kowel, Włodzimierz, Łuck, Równe, Dubno i inne. Inteligencyi polskiej nie znać w nich prawie wcale, natomiast żydowsko-rosyjski żywioł panuje tam niepodzielnie. Nie dziw też, że miasta nasze zmieniają nawet powoli swój wygląd zewnętrzny; przybywa w nich coraz więcej zielonych dachów, niebieskich kopuł i czerwono-żółtych murów, wskutek czego robią one na widzu niemiłe wrażenie, pod wpływem którego zdaje mu się, że jest na dalekim wschodzie, nie zaś o kilkanaście godzin drogi od Warszawy, a kilka od Lublina.

W całej gubernii mnóstwo majątków znajduje się w rękach rosyjskich. Są to bądź posiadłości donacyjne, bądź też nabywane z wolnej ręki, lub na subhastacyach wsie i klucze. Nabywcami są zazwyczaj bogaci Rosyanie, po największej części wojskowi i urzędnicy, jak n. p. generał Bohdanowicz, który ostatniemi czasy kupił od ks. Józefa Lubomirskiego dobra Dermańskie i Pohoryleckie w powiecie dubieńskim, lub wice-gubernator, p. Fiedorow, posiadający znaczne obszary ziemi w powiecie włodzimierskim. Nie brak też między nimi szantażystów i spekulantów, korzystających z prawosławia, które pozwala im kupować ziemię. Zdarzają się nawet wypadki, że są to osoby, podstawione przez żydów, którzy chętnie i szczodrze płacą za firmę, bo im się to w czwórnasób opłaca. To też gospodarstwo rolne upada u nas ogromnie, a ilość odłużonej w kijowskim banku ziemi wzrasta niepomiernie. Nabywcy majątków „dla interesu“ urządzają się zwykle w ten sposób, że przez lat parę prowadzą rabunkowe gospodarstwo, niszczą lasy, o ile na to prawo pozwala, wyjaławiają glebę, poczem, zaciągnąwszy możliwie wysoką pożyczkę, wycofują się, a majątek w drodze licytacyi znów w inne przechodzi ręce.

Właściciele większych, niedziedzicznych posiadłości, zmieniają się często, pomimo to jednak wobec braku konkurentów do kupna, ceny ziemi są bardzo niskie, a można się spodziewać, że i nadal spadać będą, jeżeli prawo o nabywaniu i dzierżawieniu ziemi nie ulegnie tak pożądanej u nas zmianie. Dziś zaczynają już krążyć pogłoski o projekcie, mającym na celu przywrócenie Polakom możności kupowania ziemi. Ile w tem prawdy — nie wiadomo. To pewna tylko, że jeżeli projekt ten istnieje rzeczywiście, to, przedewszystkiem, gorąco popierać go będą właściciele majątków — Rosyanie, którym niewątpliwie zależy na tem, ażeby cenę ziemi wyśrubować do *maximum* i na dogodnych dla siebie warunkach pozbyć się dóbr, tanio nabytych, a dzięki spustoszeniu i nieracyonalnej gospodarce niewielki dających dochód.

Z drugiej strony wpłynęłoby to na ruch kapitałów ziemiańskich w Królestwie i u nas, dało możność skierowania nadmiaru sił polskich w najwłaściwszą stronę na południo-wschód i położyło tamę nieznacznemu wprawdzie, ale istniejącemu oddawna wychodźtwu naszej młodzieży szlacheckiej do gubernij wewnętrznych, a nawet kresowych, jak samarska i ufimska. gdzie są administratorowie, dzierżawcy i obywatele Polacy. Przed dwudziestu, a nawet piętnastu laty, płynęła na Wołyń fala osadnictwa polskiego. Później jednak zabroniono i chłopom Polakom kupować ziemię, wielu z nich straciło pieniądze, wypłacone bez żadnego zabezpieczenia. Skorzystali z zakazu koloniści Niemcy, których na Wołyniu liczą z górą 100.000.

Tymczasem nie łudzimy się szybkiem wprowadzeniem tej zmiany, ani cieszymy nią zbytnio, czekając na to, co nam przyniesie rzeczywistość. Zbyt wiele doznaliśmy gorzkich zawodów i rozczarowań, abyśmy mogli jeszcze ufać pogłoskom i wierzyć w projekty, zanim one formę czynną przybiorą i staną się obowiązującem prawem.

Z Rady państwa.

Po mowie p. Szczepanowskiego Izba poselska przyjęła budżet ministerstwa dróg żelaznych bez zmian i przystąpiła do obrad nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

P. Pacak omawia opinię najwyższego trybunału dotyczącą nietykalności mów poselskich, a następnie zapytuje ministra, czy prawdą jest, że rząd nie zamierza pomnożyć liczby urzędników sądowych z powodu wprowadzenia nowej procedury cywilnej. Mowca przypomina nadzieje ugody, jakie istniały przed otwarciem sejmu czeskiego. Wówczas mówiono o wprowadzeniu czeskiego języka do wewnętrznej służby sądowej, jako języka urzędowego. Spełnienia tych żądań narodu czeskiego nie można uważać za ustępstwo dla Czechów, leży to w interesie wymiaru sprawiedliwości, który byłby szybszym i pewniejszym. Rząd powinien zatem uchylić stan istniejący bezprawnie. W końcu mowca zapytuje ministra, czy zamierza wnieść nowelę do ustawy prasowej.

P. Zedwitz wnosi rezolucyę, aby rząd jak najspieszniej poczynił zarządzenia celem przekazania krajom nadwyżek kas sierocych. W myśl rezolucyi nadwyżki te miałyby być używane na cele humanitarne, a w pierwszym rzędzie na tworzenie i utrzymywanie przytulisk dla sierót.

P. Laginja żąda zniesienia należytości za doręczenie pism sądowych i omawia stosunki sądowe na Pobrzeżu.

P. Roszkowski wykazuje konieczność wprowadzenia sądów pokoju, jako uzupełnienia reform na polu sądownictwa cywilnego. Sądy te poskromiłyby pieniactwo, przyczyniłyby się do zgody w życiu towarzyskiem, społecznem i politycznem i zmniejszyłyby przeciążenie w sądach państwowych. Sędzia pokoju orzekałby na podstawie znajomości ludzi. Wybór sędziów pokoju wzmocniłby autonomiczny udział ludności w sądownictwie. a instytucya byłaby silnym czynnikiem zbliżającym do siebie narodowości. Mowca nie obawia się, aby brakło ludzi odpowiednich na urząd sędziów pokoju i uważa obe-

---

A. FOGAZZARO.

DANIEL CORTIS.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

43)

(Ciąg dalszy).

XX.

Cortis i Helena przed obiadem ani na chwilę nie mogli być sami. Helena wyszła do ogrodu, sądząc, że spotka tam Daniela; jemu się zdawało, że dostrzega jakieś podejrzenie, jakąś niezwykłą czujność w oczach zawsze ponurego hrabiego Lao: nie ruszył się z miejsca. Wzrok jego wyrażał prawdziwą boleść, gdy Helena zgnębiona i drżąca weszła do pokoju. Cierpiał nie mniej od niej, lecz umiał nad sobą panować. Helena przeciwnie straciła już siły, zdradzała się co chwila. Przy stole nic nie jadła, wymawiając się bólem głowy, mówiła mało, a najmniej do Daniela, lecz zbyt często na niego spoglądała, oczyma pełnemi gasnącego ognia.

Czarną kawę podano w loggii. Hrabina zaproponowała spacer powozem po dolinie Rovesy; świeże powietrze będzie dobre dla Heleny. Clenezzi zapytał, czy można dojechać do austryackiej granicy. Było zbyt daleko; nie można się tam wybierać po obiedzie. Lecz wyjechawszy rano, zrobią tę wycieczkę w poniedziałek lub wtorek. Helena drżącemi rękami postawiła filiżankę kawy na stole.

— Bardzo mi przykro — rzekła, — lecz we wtorek, zdaje mi się, będę musiała jechać do miasta, a w takim razie poproszę o konie.

Wuj i matka nie wiedzieli, dlaczego chce jechać właśnie we wtorek. Dodała, że musi, nie podając żadnej przyczyny. Czekała z bijącem sercem na słowo Daniela, na zachętę do odłożenia wyjazdu. Zachęta nie przyszła, Daniel odwrócił się, patrząc na łąkę.

— A zatem — odezwała się hrabina, — pojedziemy na wycieczkę we środę.

Helena nie mogła przyrzec, że wróci z miasta we środę wieczór. Zastanowiła się już, że jeżeli ma jechać, to rodzina nie może o niczem wiedzieć, aż będzie na morzu.

— Cóż masz za ważny interes? — zapytał zirytowany Lao.

Hrabina prędko przerwała, że odłożą wycieczkę do czwartku. Wtedy senator bardzo ceremonialnie oświadczył, że musi już we wtorek opuścić Passo di Rovese. Zaczęto się sprzeczać, lecz zajeżdżający i zatrzymujący się przed loggią powóz przerwał dysputę. Lao powiedział, iż nie pojedzie na spacer, utrzymując, że i tak za dużo dzisiaj robił głupstw. Wziął Helenę pod rękę i szepnął jej do ucha, aby po powrocie nie zapomniała wstąpić do jego pokoju, gdyż chce z nią pomówić.

Pomagając jej wsiąść do powozu, Daniel odezwał się kolejno:

— Jeżeli nie będziemy mogli mówić dziś wieczór, jutro rano, o szóstej w loggii.

„Cóż za męka — myślała Helena — nie módz z nim mówić! Nie módz być wolną na jedną chwilę. Czyż naprawdę trzeba czekać do jutra?“

Helena i Cortis siedzieli naprzeciw siebie w milczeniu. Z początku hrabina chciała utrzymać rozmowę z Clenezzim, lecz w końcu i ona zamilkła. Powóz toczył się wzdłuż dzikiego wąwozu, wsród którego płynie Rovesa. Nocna jazda i dzika okolica rozmarzyły Daniela i Helenę, każąc im zapomnieć o wszystkiem, co nie było ich uczuciem.

Po powrocie udała się do wuja. Idąc po schodach, przypomniała sobie inny wieczór, gdzie również szła do wuja po tajemniczych wyrazach Cortisa: „Rzecz bardzo ważna“. A teraz?

Hrabia Lao był ciągle w złym humorze. Wyciągnięty w fotelu, nogi miał okryte pledem, co było już złym znakiem. Zaledwo odwrócił głowę.

— Jestem tutaj, mój wuju — odezwała się.

— I ja także tu jestem! Byłbym lepiej zrobił, gdybym się był wcale na tak wilgotny dzień nie ruszał. Czuję, że wszystkie moje cierpienia wróciły. Do tego mam jeszcze zmartwienie.

— Jakież znowu zmartwienie?

Helenę męczyła bardzo konieczność zwracania uwagi na to, co mówi hrabia Lao i zajmowania się tem.

— Odebrałem dzisiaj list z Rzymu — odparł hrabia, — od pani Cortis, która mi przysyła tę elukubracyę, — masz, czytaj.

Podał jej list prałata do pani Cortis, w którym była mowa o częstych spacerach Heleny z Danielem, i jak te spacery są widziane w okolicy. Prałat nie chciał wydawać surowego sądu, lecz ubolewał nad skandalem i brakiem usiłowań celem uniknięcia go. Chciał się rozmówić w tym przedmiocie z kimś z rodziny, lecz nie śmiał, wolał się udać do niej w nadziei, że potrafi zająć się tą sprawą. Pani Cortis zaś w swym liście zapytywała hrabiego, czy teraz się przekonał o prawdzie jej spostrzeżeń, o których mówiła mu w Rzymie.

— Ten stary intrygant nie postanie więcej u nas — rzekł Lao, — ale....

Helena nie skończywszy czytania, upuściła trzymane w ręku listy, wyprostowała się dumnie.

— Ale co? — spytała.

Spojrzał na nią w milczeniu, wyciągnął do niej rękę.

— Słuchaj, Heleno.

Nie ruszyła się, nic nie odpowiedziała. Wtedy głową dał jej znak, aby się zbliżyła i powtórzył łagodnie:

— Słuchaj.

Powoli, jakby z żalem, zbliżała się do niego. Potrzebowała jeszcze cichej prośby, aby ująć rękę, którą do niej wyciągał.

— Tak jest! — zawołał hrabia, — do dzisiaj rana byłem ślepy, lecz teraz....

Helena nie zarumieniła się, nie spuściła głowy.

— Coś zobaczył? — przerwała mu. — Czyś widział moje serce? Serce jest wolne. Czyś pomyślał co złego?

— Myślałem, że z twojem usposobieniem będziesz wiele cierpieć, będziesz się dręczyć, Bóg wie jak. Myślałem także, że Daniel źle robi przywiązując się do ciebie. Tak jest, bardzo źle!

— Nie masz prawa tak mówić, wuju, nie masz prawa! — zawołała Helena. — To tak szlachetne serce! to....

Nie mogła wymówić ani słowa więcej, łkania ją dławiły.

— Dajmy temu pokój, moje drogie dziecko. Nie mówię, żeby miał nieszlachetne serce; przekonany jestem o jego dobroci. Rozumiem, co chcesz powiedzieć, ale widzisz, te rzeczy zawsze się zaczynają w ten sposób u ludzi waszego charakteru, a kończą się tak samo, jak u innych, którzy mają mniej szlachetne serca. Ludzie są ludźmi. On jest dużo lepszy od wielu, ale ma ciało i krew. Ja nie wierzę w aniołów, ani w świętych, wiesz o tem dobrze. Ach! gdyby był rozwód! gdyby istniał rozwód, to i ja miałbym żonę. Nie zmieniałbym jej nigdy! Byłbym szczęśliwy. Ale nie ma rozwodu, a ty wyszłaś za tamtego. To było największe głupstwo! Nie mówmy o tem więcej. Teraz trzeba myśleć o twoim honorze i o honorze rodziny.

— Jeżeli jest w moich rękach, to jest w dobrych rękach — odpowiedziała dumnie Helena, chcąc odejść. — Nie, nie — dodała, gdy ją przywoływał, — nie powinieneś był mówić do mnie w ten sposób.

Zaczęła konwulsyjnie łkać bez łez, głowę oparła o futrynę drzwi. Lao odrzucił daleko pled, wstał, idąc do niej. Wyrzucał sobie swoje słowa, chciał się tłómaczyć, przecież nie powiedział jej nic ubliżającego.

— Gdyby mama to samo powiedziała — szepnęła Helena, — niby nic było; ale ty wuju, ty!...

— Tu nie idzie o mnie — rzekł Lao, — tu idzie o świat, jego sądy i gadania!

— Oh! świat! — Głos jej wyrażał wielką boleść i pogardę.

— Moje dziecko — odezwał się Lao, — może ja jestem głupi, lecz zła, czy dobra opinia, zawsze coś znaczy w tem życiu. A jeżeli kobieta wygląda na źle prowadzącą się, a rodzina na jej wspólniczkę, to wtedy, rozumiesz....

Oczy Heleny rzucały błyskawice.

— Ja nie wyglądam na źle prowadzącą się.

— Powiedziałem: jeżeli. Jeżeli wygląda...

Helena spojrzała jeszcze na niego. Cóż dostrzegła w tej ukochanej, smutnej i poważnej twarzy? Wyraz jej fizognomii zmienił się raptownie.

— Oh! wuju, wuju! — zawołała i rzuciła się w jego objęcia — trzymaj mnie zawsze przy sobie, zawsze! Przysięgam ci: nie mam sobie nic do wyrzucenia, nawet jednej myśli.

Tuliła się do niego, mówiła głosem złamanym, łkaniami.

— Na miłość boską! — zawołał biedny, wzruszony i przestraszony Lao. — Cóż ty znowu myślisz? Że cię chcę odesłać? Tracisz chyba głowę?

Zaczął się śmiać głośno, nerwowo.

— Czy nie wiesz, że tylko ciebie jednę mam na świecie? Cóż za dzika myśl? Nie, nie, moja droga, uspokój się. Czego ty chcesz? Mnie to najwięcej martwi, że widzę ciebie przeznaczoną na cierpienie. Wiem, że nie masz sobie nic do wyrzucenia. Nie potrzebujesz mi tego mówić, ale się uspokój; proszę cię, uspokój się!

Przycisnął ją do piersi, pieścił jej włosy z macierzyńską czułością.

— Idź teraz, moje dziecko, idź; wytłómacz mnie przed Clenezzim. Powiedz, że dzisiaj nie zejdę, bo się czuję słabym i muszę się zaraz położyć.

Teraz dopiero, na dźwięk łagodnego głosu, łzy popłynęły z oczu Heleny. Nie ruszała się. Zdawało się, że nic nie słyszy. Wuj przypuszczał, że woli jeszcze nie schodzić do salonu, bo zbyt jest zmięszaną; że potrzebuje dłuższego czasu do przyjścia do równowagi.

— A mama? — szepnęła — czy czytała ten list?

cną chwilę za najodpowiedniejszą do wprowadzenia tej instytucyi. Prosi zatem, aby przyspieszono załatwienie odnośnego przedłożenia rządowego.

P. Kronawetter żąda również zaprowadzenia sądów pokoju i występuje przeciw objektywnemu postępowaniu w sprawach prasowych.

P. Stransky wyraża życzenie, aby sądownictwo było dalekie od wszelkich narodowych uprzedzeń i wszelkiej narodowej nienawiści. Postępowanie najwyższego trybunału w sprawie języka urzędowego sprzeciwia się nietylko naturalnemu poczuciu prawa, ale narusza wprost ustawy. Mowca przekonany jest, że orzeczenie, wydane przez trybunał najwyższy o nietykalności mów parlamentarnych, wypadło stosownie do życzenia ministra sprawiedliwości. Za czasów Schönborna byłby trybunał wydał inną opinię. W kwestyi tej nie spełnił generalny prokurator swojego obowiązku i nie stanął na przeszkodzie naruszeniu ustawy. Wkraczanie Schönborna w judykaturę sądów obniżyło znacznie poziom sądownictwa. Należy mieć nadzieję, że za obecnego ministra stan ten dozna polepszenia. Mowca przedstawia szereg życzeń, a mianowicie o dopuszczenie odwołania od wyroków karnych także co do orzeczenia o winie, zmiany §§ 19 i 24 ustawy prasowej, zniesienia instytucyi funkcyonaryuszów prokuratoryi przy sądach powiatowych i t. d.

P. Schücker zaznacza, że reforma procedury cywilnej jest wielkim postępem i polemizuje z wywodami p. Stransky'ego. (Wrzawa na ławach młodoczeskich. P. Stransky woła: „Rządowi lokaje!". Prezydent przywołuje p. Stransky'ego do porządku). Mowca występuje energicznie w obronie niemieckiego języka urzędowego i odpiera zarzuty, podnoszone przeciw najwyższemu trybunałowi sprawiedliwości.

Na tem przerwano obrady i po kilku interpelacyach zamknięto posiedzenie. Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Koronacya w Moskwie.

(Telegram Biura Koresp.)

Petersburg, 20 marca.

Według urzędowego programu uroczystości koronacyjnych w Moskwie, w pierwszych dniach kwietnia odbędzie się uroczyste przewiezienie, osobnym pociągiem, insygniów koronacyjnych z Petersburga do Moskwy. Dnia 19 maja para carska przybędzie do Moskwy i zamieszka najpierw w pałacu petrowskim, gdzie obchodzone będą urodziny cara. W pałacu petrowskim para carska pozostanie do 22 maja, którego to dnia nastąpi uroczysty wjazd do Moskwy.

Po *Te Deum* w katedrze uspeńskiej para cesarska zwiedzi katedrę archangielską i błagowieszczeńską, gdzie złoży hołd relikwiom, świętościom i grobom przodków. W tym samym dniu para carska uda się do pałacu aleksandrowskiego pod Moskwą, gdzie pozostanie do 26 maja.

Dnia 23 i 24 maja para carska przyjmować będzie w sali tronowej w pałacu na Kremlu obcych ambasadorów. Dnia 24, 25 i 26 maja heroldzi oznajmią uroczyście ludności dzień koronacyi. Od 24 do 27 maja para carska będzie odprawiać modlitwy. Dnia 25 odbędzie się przegląd wojska pułku ismaiłowskiego i batalionu saperów, oraz poświęcenie sztandaru carskiego na placu „Orużenaja" na Kremlu. Dnia 26 maja insygnia koronacyjne przeniesione będą uroczyście do sali tronowej. W tym dniu para carska uda się z pałacu aleksandrowskiego do pałacu na Kremlu. Wieczór we wszystkich kościołach będą celebrowane msze. Dnia 27 maja odbędzie się uroczystość koronacyjna, która zakończy się wielkim bankietem.

Dnia 28, 29 i 30 maja para carska przyjmować będzie życzenia w pałacu kremlińskim. Dnia 28 maja para carska wydaje obiad galowy w tym pałacu dla wyższego duchowieństwa i dostojników państwa. Dnia 29 maja przyjęcie w pałacu na Kremlu. Dnia 27, 28 i 29 maja, podczas przejażdżki pary carskiej po ulicach, odbędzie się wielka iluminacya. Dnia 30 maja insygnia koronacyjne przeniesione zostaną z sali tronowej do pałacu „Orużenaja", a w wielkim teatrze odbędzie się przedstawienie galowe.

Dnia 31 maja odbędzie się festyn ludowy na polach horodyńskich i bal u ambasadora francuskiego, hr. Montebello. Dnia 1 czerwca w pałacu obiad dla wysłanników obcych mocarstw i bal u austro-węgierskiego ambasadora ks. Liechtensteina. Dnia 2 czerwca uroczyste nabożeństwo w klasztorze Czudoro i bal u w. ks. Sergiusza. Dnia 3 czerwca szlachta moskiewska wyda bal na cześć pary carskiej. Dnia 4 czerwca para carska odbędzie pielgrzymkę do klasztoru św. Trójcy. Dnia 5 czerwca bal, dany przez parę carską w sali Aleksandra w Kremlinie.

Dnia 6 czerwca koncert u ambasadora niemieckiego ks. Radolina. Dnia 7 czerwca obchód urodzin carowej w katedrze uspenskiej, oraz obiad dla ciała dyplomatycznego i nadzwyczajnych ambasadorów obcych mocarstw. Dnia 8 czerwca odbędzie się wielki przegląd wszystkich znajdujących się w Moskwie wojsk, następnie obiad w pałacu dla naczelników władz administracyjnych w Moskwie. Wieczór wyjeżdża para carska z Moskwy.

Agencya Rosyjska donosi z Petersburga: Ogłoszony został następujący ukaz carski:

„Uznawszy, jako dobrą na czas koronacyi naszej, obecność w pierwszostołecznem mieście naszem rządzącego senatu, rozkazujemy: 1) utworzyć tymczasowo w pierwszostołecznem mieście naszem Moskwie biuro pierwszego departamentu rządzącego senatu z przewodniczących w departamentach i utworzonych w senacie oddzielnych instytucyj z dołączeniem do nich senatora, zarządzającego wydziałem pomiarowym, na prawach towarzysza ministra sprawiedliwości i senatorów pierwszego departamentu senatu; 2) rzeczonym biurom, zgodnie z ustanowieniem rządzącego senatu, powierzyć spełnianie obowiązków co do ogłaszania manifestów, ukazów i rozkazów naszych, jakoteż załatwianie bieżących spraw; 3) spełnianie obowiązków oberprokuratora i kancelaryj rzeczonych biur włożyć na oberprokuratora pierwszego departamentu rządzącego senatu i urzędników kancelaryj senatu, mających być odkomenderowanemi do Moskwy według rozporządzenia ministra sprawiedliwości".

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 19 marca).

Przewodniczył prezydent p. Friedlein. Dyrekcya Szkoły polskiej w Paryżu nadesłała kondolencyę z powodu zgonu ś. p. Feliksa Szlachtowskiego.

Jako sprawę naglą w imieniu sekcyj II i IV radca mag. Szymkiewicz przedkłada wniosek o uchwalenie kwoty 800 złr. kredytu dodatkowego, która to kwota wydaną już została na roboty w gmachu szkoły sztuk pięknych. Uchwalono.

Z porządku dziennego w imieniu sekcyi III sekr. mag. dr. Schlichting przedłożył wnioski o ekstabulacyę praw zastawu sumy 6.037 złr. z realności dr. Ludwika Wiszniewskiego na rzecz gminy intabulowanych. Uchwalono.

Imieniem sekcyi ekonomicznej inspektor budownictwa p. Wdowiszewski przedłożył wniosek o nabycie realności małżonków Mrowców na Blichu, w rozmiarze 137 sążni kwadr., za kwotę 7.535 złr., a to w celu przeprowadzenia nowej ulicy. Uchwalono.

Następnie uchwaliła Rada kredyty dodatkowe: 3.657 złr. za dodatkowe czyszczenie kanałów; 1.014 złr. za koszta druków i 1.500 za kwatery oficerów w przechodzie.

Imieniem sekcyi ekonomicznej r. m. Nowacki przedłożył sprawozdanie delegatów Rady miejskiej pp. Rottera i Nowackiego z podróży odbytej do Wiednia dla zbadania systemu akumulatorów stosowanych do poruszania wozów tramwajowych, tudzież do Drezna i Dessau w celu zbadania kolei gazowej. Sprawozdanie osobno wydrukowane, rozdane zostało członkom Rady, to też referent ograniczył się na streszczeniu głównych jego punktów i przedłożył wnioski sekcyi ekonomicznej, które brzmią:

1) Rada miasta przyjmuje sprawozdanie swych delegatów radców miejskich pp. Nowackiego i Rottera do wiadomości.

2) Rada miasta przychyla się w zasadzie do podania Towarzystwa tramwajów krakowskich z dnia 29 stycznia 1895 r. o zaprowadzenie ruchu siłą elektryczną na linii istniejącej i na liniach zaraz wybudować się mających, a mianowicie: linii: Rynek, ulica Szewska, Karmelicka, ogród Krakowski; linii: Rynek, ulica Wiślna, Zwierzyniecka, do wału fortyfikacyjnego; linii: Rynek, ulica Sławkowska, Długa, do wału kolejowego, ewentualnie: ulica Długa, Pędzichów, do ulicy Szlak — zamiast przedstawionej przez Towarzystwo linii: Rynek, ulica Sienna, Starowiślna, Dittlowska, Stradom, którą to ostatnią linię, z zastrzeżeniem sobie przez Radę waryanty przez plac i ulicę Dominikańską — Towarzystwo, jeżeli chce, wykonać może, a gmina temu się nie sprzeciwi.

Gmina nie zgadza się na przedstawiony przez Towarzystwo system kolei elektrycznej z przewodem nadziemnym, i żąda podania systemu takiego, któryby jak system akumulatorów przy zupełnem bezpieczeństwie nie zeszpecił ulic i rynku.

3) Gdyby Towarzystwo do budowy linii w punkcie pierwszym wymienionych bezzwłocznie przystąpić nie mogło, natenczas obowiązane jest umowie co do linii: Rynek, ulica Szewska, Karmelicka, do ogrodu Krakowskiego zadość uczynić.

4) Warunki co do budowy i ruchu kolei elektrycznej tudzież wynagrodzenie za grunt będą stanowiły przedmiot osobnej umowy.

5) O uchwale tej magistrat zawiadomi w czterech dniach reprezentanta kolei konnej w Krakowie.

Nad wnioskami temi przeprowadzoną została nader ożywiona dyskusya, którą rozpoczął r. m. dr. Propper. Mowca zauważył, iż w roku ubiegłym już komisya tramwajowa proponowała Radzie, aby towarzystwo tramwajowe zniewolone zostało do użycia systemu akumulatorów na nowej linii tramwajów, jaką budować zamierza. Wynik prób z akumulatorami niedostateczne dał rezultaty, więc wobec tego należy się zastanowić, czy nie byłoby właściwem wyczekiwać na najlepszy system poruszania tramwajów tak, jak to czynią inne większe miasta. Należy się również rozpatrzyć, czy gmina nie mogłaby sama zbudować sobie tramwajów i prowadzić je jako przedsiębiorstwo we własnej administracyi. Dla miasta najpożądańsza jest linia tramwaju obwodowa, cirkumwalacyjna, którąby dopomogła do rozszerzenia się Krakowa, lecz takiej linii tow. tramwajowe bynajmniej nie proponuje. Przedsiębiorstwo tramwajowe jest rentowne, a nie wymaga wcale nadzwyczajnego zmysłu kupieckiego i fachowości administracyjnej, jedynie ścisłej kontroli. Na taki cel niewątpliwie znalazłyby się kapitały, a nawet pożyczka miejska w tym celu znalazłaby pokrycie. Z tych względów dr. Propper wnosi: Sprawozdanie przedłożone zwraca się sekcyi ekonomicznej, skarbowej i prawniczej z wezwaniem zbadania, czy nie należałoby zalecić Radzie miejskiej objęcia tramwajów w zarząd własny, i przedstawienia następnie Radzie miejskiej sprawozdania i wniosku.

R. m. dr. Leo oświadcza się za potrzebą zbadania, czy nie dałoby się objąć tramwajów we własną administracyę, bo przedsiębiorstwo to niezawodnie rentowne i nieuciążliwe; lecz obecnie, aby sprawy nie przewlekać, głosować będzie za wnioskami sekcyi, aby projektowana linia tramwajowa szybko mogła być zbudowana.

Dr. Propper oświadcza, iż wcale nie widzi potrzeby pośpiechu, bo jeżeli się teraz zezwoli na budowę linii nowej, to miasto w trudniejszych znajdzie się warunkach, niż jest obecnie, gdy towarzystwo tramwajowe jedną tylko linią rozporządza. Zezwolenie natychmiastowe będzie zdaniem miasta na łaskę towarzystwa tramwajowego na lat 30.

R. m. dr. Styczeń podziela poglądy dra Proppera, że tramwaje powinna gmina prowadzić we własnej administracyi. Na razie nie jest dokładnie wiadomem, jakie prawa ma towarzystwo tramwajowe, a jakie już utraciło. Skoro już jednę linię mają, nie czyńmy samym sobie konkurencyi i nie spieszmy się z udzielaniem dalszych koncesyj. Mowca oświadcza się za wnioskami Proppera.

R. m. dr. Domański doradza, aby Rada uchwaliła wnioski sekcyi z zastrzeżeniem, iż linia tramwajowa z przewodami nad ziemią zbudowaną będzie w sposób, najmniej szpecący miasto.

R. m. Rotter przemawia za wnioskami sekcyi i oświadcza się przeciw wnioskowi dra Proppera, szczególnie co do odsyłania sprawy napowrót do sekcyj. Obrady trwać mogą nad tą sprawą przez długie lata, tymczasem tramwaju nic będzie. W kapitały akcyjne na ten cel mowca nie zbyt ufa i wierzy, iż gdyby towarzystwo tramwajowe zgodziło się budować mniej rentowne linie systemem akumulatorów, z ochotą zrzekłby się na szereg lat wszelkich przypuszczalnych dla miasta korzyści z prowadzenia tramwajów we własnym zarządzie.

R. m. Domański czyni uwagę, iż wnioski dra Proppera są całkiem odrębną sprawą i osobno powinny być traktowane.

Dr. Leo oświadcza, iż po przejrzeniu przed chwilą kontraktu z Towarzystwem tramwajowem, widzi, iż gmina ma prawo sama budować kolej elektryczną, z tych względów więc będzie głosować za wnioskami dra Proppera.

R. m. dr. Jordan w dłuższem przemówieniu oświadcza się za wnioskami dra Proppera i uwagami dra Stycznia, że wnioski te przez sekcye dokładnie powinny być zbadane. Mowca podnosi zasadniczą doniosłość wniosków i widzi, iż trzeba mieć odwagę, aby je przyjąć, a właśnie w najważniejszych dla miasta sprawach, jak objęcie dzierżawy akcyzy, gazowni, odwagi tej nie było wiele. Towarzystwa tramwajowe prywatne nie dla filantropii istnieją, lecz robią świetne interesy. Rada nie powinna być małoduszną. Przyjęcie wniosków komisyi byłoby udzieleniem nowej koncesyi, nawet bez wszelkiej pewności, czy tramwaje będą w Krakowie i kiedy.

R. m. dr. Boroński oświadcza się za wnioskami komisyi, a wniosek dra Proppera powinien być odesłany do sekcyi, gdyż wnioski komisyi nie wykluczają wcale załatwienia sprawy w myśl żądań dra Proppera i nie przesądzają sprawy.

Nastąpiły repliki pp. Rottera, dra Proppera i przemówienie referenta p. Nowackiego, który chciałby wraz z drem Borońskim, aby wniosek dra Proppera był uchwalony, lecz należy także przyjąć wnioski komisyi. W głosowaniu za wnioskami dra Proppera na 31 obecnych członków Rady oświadczyło się głosów 14.

Prezydent zarządził kontrpróbę, w której znów przeciw tym wnioskom oświadczyło się 13 głosów. W ten sposób sprawa wcale nie została załatwioną, a ponieważ z takim rezultatem posiedzenie zostało zamknięte, rzecz cała przyjść jeszcze musi pod obrady.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Z powodu wzmianki, zamieszczonej w Nrze 62 *Nowej Reformy* b. r. na stronicy pierwszej w dziale zatytułowanym „Sprawy miejskie", według której ksiądz Chotkowski na posiedzeniu Rady miejskiej z 12 marca b. r. miał oświadczyć, że „po ustąpieniu jednego z katechetów w szkole ludowej, zanim katechetą został ksiądz Augustyanin, młodzi chrześcijańscy chłopcy tej szkoły chodzili na naukę religii, której udzielał nauczyciel religii mojżeszowej, „obecnie" uczący w szkole realnej," podpisany po myśli § 19 ustawy prasowej jako „obecny" nauczyciel religii, w szkole realnej uprasza o zamieszczenie następującego sprostowania w najbliższym Nrze *Nowej Reformy*:

Nieprawdą jest, jakoby podpisany, obecnie uczący w szkole realnej, udzielał nauki religii po ustąpieniu jednego z katechetów w szkole ludowej i jakoby na naukę religii przez podpisanego rzekomo udzielaną, chrześcijańscy chłopcy tej szkoły chodzili.

Prawdą natomiast jest, że podpisany nigdy w żadnej szkole ludowej nauki religii nie udzielał, a tem mniej udzielał takowej chłopcom chrześcijańskim razem z żydowskimi. Twierdzenie więc posła księdza Chotkowskiego wypowiedziane na posiedzeniu Rady miejskiej z 12 marca b. r., jakoby chrześcijańscy chłopcy jakiejś szkoły ludowej chodzili na naukę religii rzekomo przez podpisanego udzielanej, — jest wręcz z prawdą niezgodne. *Dr. Samuel Landau*, nauczyciel religii mojżeszowej w szkołach średnich krakowskich.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 marca.

Stronnictwa parlamentarne we Francyi przybrały przeważnie wyczekującą postawę wobec ewentualnej francusko-rosyjskiej akcyi dyplomatycznej przeciwko Anglii w Egipcie. Jedna z grup parlamentarnych, t. zw. grupa kolonialna, powzięła nawet wyraźną uchwałę, ażeby wobec tej sprawy zachować się wyczekująco.

Bądź co bądź kwestya egipska, która nagle przybrała ostry charakter, nie pozostanie bez wpływu na bieg spraw politycznych we Francyi, w szczególności zaś na rozprawę o podatku dochodowym. Powstał nawet zamiar odroczenia stanowczej walki pomiędzy rządem a opozycyą. W takim razie rozpoczynającą się obecnie rozprawę madagaskarską przeciągniętoby do feryj świątecznych, a rozprawę nad podatkiem dochodowym wyznaczonoby dopiero po feryach, a więc w połowie maja. Miałoby to wielkie znaczenie dla partyi radykalnej, gdyż w takim razie gabinet Bourgeois pokierowałby wyborami municypalnemi, które przypadają w pierwszych dniach maja.

Matin sprzeciwia się tym projektom, zwracając uwagę na to, że Izba wyraźnie zaznaczyła swą wolę poddania projektu podatkowego pod dyskusyę o ile można jak najwcześniej.

Nowa trudność nasuwa się dla rządu ze strony pozaparlamentarnej komisyi marynarki. Minister Lockroy nie może się zgodzić z prezesem komisyi Bouchardem co do zakresu działalności komisyi i wzywa komisyę, ażeby odstąpiła od zamiaru wypracowania ustawodawczych projektów. Bouchard nie zgadza się na to, a inni członkowie komisyi solidarnie go popierają.

Rochefort skierował namiętny artykuł przeciwko komendantowi Paryża, generałowi Saussier'owi, którego urzędowanie przedłużone zostało na trzy lata. Rochefort oburza się, że w chwili, kiedy niezbędnem jest odmłodzenie armii, stary podagryk otrzymuje nominacyę na generalissimusa.

Z Włoch.

Obrady parlamentu włoskiego odbywają się w bardzo spokojnym tonie, jaki już dawno nie panował na Monte Citorio. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych oświadczył Toaldi, że wniosek, zgłoszony onegdaj przez niego i dep. Canegallo, nie posiada charakteru politycznego; oświadczenie rządu zadowolniło go.

Dep. Imbriani oświadczył, że zgodził się onegdaj na przesłanie pozdrowienia parlamentowi rumuńskiemu, lecz czyni dalej idące zastrzeżenia co do ogólnej akcyi z Anglia; mowca zgadza się jednakże na przesłanie podziękowania angielskiej Izbie gminnej za przyjazne jej zachowanie się.

Prezydent ministrów oświadczył wobec dep. generała Mocenniego, że przedłoży dokumenty, dotyczące Afryki, między innemi takie, które dowiodą, że rokowania pokojowe rozpoczęte zostały już przez poprzedni gabinet; mowca przedłoży także kopię odnośnej uchwały Rady ministrów.

Podczas dyskusyi nad kredytem afrykańskim Tecchio i tow. mają zgłosić wniosek o wybraniu osobnej parlamentarnej komisyi, którąby miała zbadać i określić odpowiedzialność rządu za najnowsze zajścia w Afryce.

W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że komisya weryfikacyjna uchwaliła zaproponować Izbie unieważnienie wyborów Defelice'a, Bosco'a i Barbato'a.

KRONIKA.

Kraków, 20 marca.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłał prof. K. Brzostowicz 10 złr. od Koła jasielsko-sanockiego Tow. nauczycieli szkół wyższych.

Towarzystwo zaliczkowe w Dąbrowie nadesłało 25 złr. dla Tow. „Szkoły ludowej" i tyleż na budowę szkoły polskiej w Biały.

Rozstrzygnięcie konkursu. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi, która ocenić miała utwory przeznaczone na tegoroczny obchód konstytucyi Trzeciego Maja, uchwalono przyznać pierwszą nagrodę w kwocie 50 złr. pracy, nadesłanej pod hasłem „Nasza wina — to my sami". Po otwarciu koperty okazało się, że jej autorem jest p. Stanisław Orkan z Poręby pod Niedźwiedziem. Drugiej nagrody komisya żadnemu z reszty utworów nie udzieliła. Autorowie prac nienagrodzonych zechcą się zgłosić po ich odbiór do ks. rektora Chromeckiego, ulica Pijarska l. 2.

Na cele rautu panieńskiego nadesłały w dalszym ciągu pp.: Adamowa Ciechanowska (?) złr. Dobrzańska 5 złr., Antonina Dunajewska 3 złr., Helena Fuchsówna 3 złr., Stella i Emilia Maurizówne 5 złr., Kwiatkowskie 10 złr., L. Krause 5 złr., Kutrzebówna 5 złr., adwokatowa Kwiecińska 5 złr., Marya Łakocińska 2 złr., Helena Rapaport 3 złr., Jadwiga Rudolphi 5 złr., doktorowa Rybczyńska 5 złr., Aniela Stopczańska 5 złr.

Z uniwersytetu. Pp. Stanisław de Fedkowicz Hordyński, rodem z Rohatyna w Galicyi, Franciszek Leon Lewicki, rodem z Winnik w Galicyi, Eugeniusz Jan Polończyk, rodem ze Stanisławowa, i Julian Hückel, rodem ze Lwowa, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Z Towarzystwa muzycznego. W VI wieczorze historycznym (Schubert-Weber), który się odbędzie w czwartek 26 b. m. w sali krak. „Sokoła", przyjęła współudział zaszczytnie znana amatorka śpiewaczka, pani Magdalena Wank.

Raut muzyczny w Kole artystyczno-literackiem zapisał się bardzo przyjemnem wspomnieniem w pamięci licznych uczestników zebrania. Program składał się z produkcyj muzykalnych, wokalnych i deklamacyjnych. Z pomiędzy wykonanych numerów najbardziej podobał się i najobfitsze zebrał oklaski śpiew p. Zofii Sinkiewiczowej, która wykonała utwory Gounoda, Chopina i Loedermanna z właściwą tej utalentowanej śpiewaczce artystyczną precyzyą. Tenorzysta p. Malawski obdarzył słuchaczy wspaniale wykonaną aryą z „Lohengrina", budząc podziw powszechny potęgą głosu, siłą i czystością tonu, oraz szlachetnem traktowaniem pięknej aryi. Utalentowana uczennica dyrektora Żeleńskiego p. Świderska odegrała ślicznie na fortepianie utwory Szumanna (Traumesvirren) i Webera. Do śpiewu akompaniował wybornie prof. Stingl. Deklamacya pp. Benedyktowicza i Matogi dopełniła programu muzycznego, po wyczerpaniu którego towarzystwo podzielone na grupy zabawiało się do końca ożywioną rozmową.

Odczyt. Staraniem wydziału krak. Towarzystwa „Oświaty ludowej" odbędzie się w niedzielę d. 22 b. m. o godz. 3 po południu w sali gimnazyum św. Anny dziewiąty bezpłatny wykład popularny prof. Czesława Pieniążka p. t. „Historye starych kamienic w Rynku krakowskim". Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na wykłady.

O ś. p. Janie bar. Kaprim, zasłużonym pośle do Sejmu w Galicyi, a później na Bukowinie, zmarłym w tych dniach w Czerniowcach, redaktor tamtejszej *Gazety Polskiej*, p. Klemens Kołakowski, zamieścił następujące wspomnienie:

Ś. p. Jan urodził się na Bukowinie r. 1845. Ojciec jego, Ignacy bar. Kapri (rodzina ta nosi starożytny przydomek ormiański „Mericei") był współwłaścicielem rozległych dóbr: Teodorestie, Sołoniec, Romanestie i Gaureny w południowej części kraju, i należał do wyznawców oryentalnej sekty monofizytów i w tym obrządku ochrzcił syna. Ale w chłopcu odezwała się rychło krew matki Polki, Zadurowiczówny z domu, pod której wyłączną opiekę przeszedł wcześnie, bo ojciec już w r. 1848 zakończył życie. Kiedy wdowa przeniosła się do Czerniowiec i w r. 1850 wyszła zamąż za adwokata, później posła do Sejmu i do parlamentu, a obecnie prezydenta miasta p. Antoniego Kochanowskiego, dzieci z pierwszego małżeństwa otrzymywały już czysto polskie wychowanie i ś. p. Jan, jakkolwiek dopiero na łożu śmiertelnem dokonał ceremonii przejścia na łono kościoła katolickiego, był jednak przez całe życie faktycznym wyznawcą katolicyzmu i wszystkie swe dzieci w tej wychował religii. P. Kochanowski stał się dla młodego Jana drugim ojcem i do końca jego życia otaczał go równą miłością, jak własne swe dzieci. Pod jego to opieką otrzymał on wykształcenie, wyrósł na dzielnego obywatela kraju i on też, dziś sędziwy starzec, zamknął mu powieki na sen wieczny.

Ś. p. Kapri, po skończeniu gimnazyum w Czerniowcach, uczęszczał na wydział prawa w Wiedniu, a następnie studyował agronomię w Altenburgu, skąd w r. 1870 powrócił na Bukowinę i objął zarząd majątku rodziców w Stawczanach. — W r. 1876, ożeniwszy się z panną Heleną Warteresiewiczówną, nabył na własność dobra Wołczkowce na Pokuciu. Zalety charakteru, umysł światły, szczerość i żywe interesowanie się sprawami narodowemi, dały go wkrótce poznać szerszemu ogółowi i zjednały mu serca wszystkich. Wybrany posłem z okręgu Kołomyja-Śniatyn, stanął w Sejmie obok grupy postępowej i demokratycznej, czyli, jak zwała się wówczas, lewicy sejmowej. Przewodniej nie odegrał roli, ale był karnym żołnierzem i nigdy nie sprzeniewierzył się sztandarowi. W życiu towarzyskiem pełen naturalnego humoru i niepospolitym obdarzony dowcipem, przytem przystępny, uczynny, o złotem sercu, bez żółci, ten człowiek jednał sobie wszystkich, a stanowczość, z jaką głosił wszędzie zasady braterstwa, równości i miłości ludu, oddziaływała dobrze na sfery, w których się obracał. Powszechną miłością tak obywatelstwa, jak i ludu otaczany w swoim powiecie, przez długie lata piastował tam godność prezesa Rady powiatowej i najlepszą po sobie pozostawił pamięć.

Śmierć najstarszego syna, który wielkie rokował nadzieje, wywarła wpływ ogromny na życie nieboszczyka. W r. 1891 złożył mandat posła sejmowego i przeniósł się napowrót na Bukowinę. Zamieszkał w Czerniowcach i tu rozpoczął użyteczną działalność dla sprawy narodowej, która do końca życia stanowiła dlań główne zadanie. Instytucye kresowe: Czytelnia polska i polityczne Koło polskie wybrały go swym prezesem. On był jednym z założycieli „Sokoła", a duszą wszystkiego, co się w ostatnich latach działało w naszem życiu narodowem. Choroba nerek już od lat paru niszczyła organizm i niejednokrotnie stawała na przeszkodzie pracy tego dzielnego męża. Atoli, nawet nie zdolny do czynnej akcyi, oddziaływał bardzo wiele na społeczne i narodowe stosunki nasze. Pośród wiejskiego obywatelstwa, szczerze polskie, a otwarte i pełne zapału wystąpienia jego nawracały niejeden umysł indyferentny i już napół wynarodowiony, a z drugiej strony demokratyczne, życzliwością i braterstwem dla każdego przenikłe zasady, które stwierdzał czynem, jednoczyły w solidarny obóz wszystkie sfery nasze i utrwalały polskość w tych nawet kołach rękodzielniczych, gdzie ona już zdawała się zanikać. Dla tutejszych stosunków polskiego żywiołu, którego urzędnicza inteligencya z dniem każdym bywa wypieraną z kraju, takie rozbudzenie poczucia narodowego w żywiole rękodzielniczym i przygarnięcie go do łącznej pracy, jest faktem pierwszorzędnej wagi. A fakt ten w głównej mierze jest właśnie zasługą ś. p. Kapriego. W r. 1892 gminy wiejskie w okręgu stanowiecko-wyżnickim wybrały go posłem na Sejm bukowiński, atoli rumuńska większość sejmowa nie uznała wyboru. Obawiano się obecności w Sejmie męża, który bez zastrzeżeń zawsze chlubił się, iż jest Polakiem i który dla Polski tylko żył i chciał pracować.

Zmarli. We Lwowie zmarł Józef Maciulski, obywatel miasta, b. właściciel zakładu krawieckiego, w 66 roku życia.

W Tarnopolu zmarł Tadeusz Krzywkowicz Poźniak, radca sądu krajowego przy tamtejszym sądzie obwodowym i właściciel dóbr Zarudzia pod Tarnopolem, w 52 roku życia. Zdolny i prawy urzędnik i dobry obywatel, lubiony był powszechnie nietylko w Tarnopolu, ale przez całe okoliczne obywatelstwo.

Z teatru. W sobotę odegraną zostanie „Balladyna" Słowackiego. W roli tytułowej wystąpi p.

— Nie, moje dziecko, nic jej nie powiedziałem; możesz być spokojną.

Milczeli przez długą chwilę, potem Lao przypomniał powtórnie, że musi koniecznie zejść. Podniosła głowę, uśmiechnęła się, pocałowała go i odeszła.

Z trudem zawlokła się do swego pokoiku. Tak jej było źle, tak się czuła złamaną. Upadła na łóżko i leżała jak martwa, pijąc po kropli nową boleść: tajemnica nie należała już do niej.

Chłodny, wieczorny wiatr wpadał przez otwarte okna, a z nim zapach róż i jaśminów, i surowy, żałosny szmer rzeki. Przez poruszane wiatrem liście krzewów przebijały się czerwonawe brzaski zachodu, w pokoju było zupełnie ciemno. Nic się nie ruszało, prócz cieniów liści, drgających na posadzce; nic nie było słychać, prócz monotonnego ruchu zegarka. Helena marzyła z otwartemi oczyma.

Coraz ciemniej się robiło; wśród liści róż błyszczała gwiazda. Helena spostrzegła ją raptownie, zerwała się, przestraszona, nie wiedząc wcale, jak długo spoczywała. Zdawało jej się, że się budzi z długiego, głębokiego snu.

Może już bardzo późno, może nie będzie już mogła widzieć się z Danielem. Głowę miała rozpaloną, bolała ją mocno, lecz cóż to znaczy? Poprawiła na prędce włosy bez światła. Na schodach spotkała matkę, która szła do niej, w przypuszczeniu, że ciągle bawi u wuja.

— Jakże twoja głowa? — spytała.

Odpowiedziała, że ją jeszcze boli i prawdopodobnie położy się wkrótce. Nogi jej drżały, gdy schodziła po schodach; musiała trzymać się sznura, biegnącego wzdłuż ściany. Starała się zdać sobie sprawę z rozmowy z wujem, lecz w głowie jej panował chaos. Nareszcie przypomniała sobie: uczucie pogardy owładnęło jej duszę; czuła, że siły jej wracają.

(C. d. n.)

Paszkowska, która kreacyą tej trudnej scenicznej postaci zdobyła sobie w Poznaniu żywe uznanie publiczności i krytyki. Będzie to pierwszy występ artystki po kilkumiesięcznym urlopie, zużytkowanym na występy na scenie poznańskiej.

Emigracya. Czterdziestu czterech młodych ludzi ze sfer średniej inteligencyi wyjechało ze Lwowa 12 bm. do Brazylii na Hamburg własnym kosztem. Na czele młodych emigrantów stanął p. Janicki, członek Tow. handlowo-geograficznego.

Z cyrku. Od kilku dni bawiący w naszem mieście cyrk Henry'ego cieszy się szczelnie zapełnioną widownią, a przyznać trzeba, najzupełniej zasłużenie, gdyż liczne i różnorodne produkcye, w jakie obfituje program każdego wieczoru, zdolne są zadowolić i rozerwać najwybredniejszego na tem polu spektatora. Pięknie wytresowane konie, pojętny piesek, muzykalny olbrzymi słoń „Blondin", „latający mężowie", a nadewszystko „*great attraction*" widowisk z pięciu osób złożona rodzina Klein, mistrze w jeździe na kołowcach, bicyklach i welocypedach, wywołuje rzetelnie zasłużone brawa, w lwiej części przypadające dwuletniemu Fryderykowi Klein. Balet o tyle malowniczy, o ile naiwny w układzie, dopełnia wraz ewolucyami sześciu huzarów-amazonek efektownego pod każdym względem

Z konkursu dramatycznego ruskiego. Podaliśmy swego czasu wynik konkursu na oryginalne utwory sceniczne ruskie, rozstrzygniętego w dniu 27 lutego br. Wydział krajowy ogłasza dodatkowo: Ci pp. autorowie sztuk nieodznaczonych nagrodą, którzy nie wskazali Wydziałowi krajowemu osobno adresu, pod którym utwory ich zwrócone być mają, zechcą to uczynić obecnie, a mianowicie najdalej do dnia 30 kwietnia br., w przeciwnym bowiem razie zarządzi Wydział krajowy otwarcie kopert i odesłanie utworu pod wskazanym w nich adresem autora.

Żywiec, 19 marca. (Koresp. *N. Reformy*). „Sokół" tutejszy urządził w dniu 8 bm. przedstawienie amatorskie, dając „Ciepłą wdówkę" Bałuckiego. Publiczność zgromadziła się nader licznie i darzyła amatorki i amatorów huczniemi oklaskami. Z gry niezawodnie nawet sam autor byłby zadowolony. W dniu 22 bm. powtórzone będzie to przedstawienie w Czytelni polskiej w Białej, na które i z Żywca wybiera się wiele osób, by jeszcze raz ubawić się wyborną grą i zacieśnić węzły łączące Żywiec z Białą.

W Łańcucie na dochód Stowarzyszenia „Gwiazda" urządza Stow. oświaty „Mrówka" w niedzielę dnia 22 b. m. w sali „Gwiazdy" przedstawienie amatorskie. Rozpocznie „Kajetan", komedya w 1 akcie St. Dobrzańskiego, następi „Wdówka", komedya w 1 akcie z francuskiego Delacour i Thibaut, zakończą „Wybory do Rady miejskiej", komedya w 1 akcie.

Fałszywe banknoty dziesięcioreńskowe ukazały się w znacznej liczbie w Sądowej Wiszni, w Mościskach, w Przemyślu i Samborze. Około 24 fałszyfikatów znajduje się w rękach władzy. Fałszywe banknoty są wykonane wcale dobrze i przez lud mogły być łatwo przyjmowane jako prawdziwe. W Samborze, jak donosi *Kuryer Przemyski*, osadzono w areszcie niejakiego Salomona Barana pod zarzutem fałszowania właśnie tych banknotów w spółce z innymi.

W Kołomyi urządza tamtejsze Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki i miłośników sceny polskiej wieczorek muzyczny w sobotę d. 21 b. m. w sali Kasy oszczędności, pod artystycznem kierownictwem dyrektora p. Adama Wrońskiego.

Z Rzymu donoszą do *Now. Wremia*, że wbrew poprzednim informacyom, ani Siemiradzki, ani Bakałowicz nie zamierzają wysłać swoich obrazów na wystawę w Niższym Nowogrodzie. Natomiast Pius Wełoński wysyła podobno bronzowa statuę „Prometeusza".

Crispi adwokatem. Jak donoszą dzienniki włoskie, dymisyonowany prezes ministrów Crispi otwiera kancelaryę adwokacką w Neapolu, gdzie mieszka także jego córka księżna Linguaglossa.

Ze stowarzyszeń.

— **Zarząd Towarzystwa politechnicznego** we Lwowie na rok 1896 jest następujący: Przewodniczący Goltental Ludwik, inspektor kolei państwowych; zastępca przewodniczącego Pawlewski Bronisław, rektor szkoły politechn.; sekretarz Dzieślewski Roman, profesor szkoły politechn.; skarbnik Grzębski Edmund, profesor wyższej szkoły realnej. Członkowie zarządu: Bałaban Jakób, architekt; Czajkowski Mikołaj, inżynier Wydziału krajowego; Fiedler Tadeusz, profesor szkoły politechn.; Piekarski Kazimierz, architekt; Rawski Wincenty, architekt; Świeżawski Stanisław, inżynier wydziału prowincyonalnego; Syniewski Wiktor, asystent szkoły politechnicznej. Redaktorem obieralnym *Czasopisma technicznego* rektor Pawlewski Bronisław.

Walne zgromadzenie członków krakowskiego klubu cyklistów z r. 1892 odbędzie się w małej sali magistratu m. Krakowa dnia 22 bm. o godz. 4 po południu. Porządek obrad: Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. Sprawozdanie z czynności wydziału za rok ubiegły. Sprawozdanie kasowe. Wybór prezesa klubu. Wybór wydziału. Wybór komisyi kontrolującej. Wnioski i interpelacye członków. W razie nieprzyjścia do skutku walnego zgromadzenia z powodu braku kompletu, odbędzie się powtórne walne zgromadzenie w tejże sali dnia 25 bm. o godz. 4 po południu, w myśl § 14 statutu, bez względu na liczbę zebranych członków klubu. Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 21 marca: „Safanduły", komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou. (Występ p. Gustawa Fiszera).

W niedzielę 22 marca: „Balladyna", tragedya w 5 aktach J. Słowackiego, muzyka H. Jareckiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Wczorajszy występ p. Gustawa Fiszera, zaszczytnie znanego i cenionego artysty sceny lwowskiej i popularnego monologisty, nie zgromadził zbyt licznej publiczności, może ze względu na sztukę, w której wystąpił gość lwowski. A szkoda, bo „Żydzi" Korzeniowskiego, jakkolwiek wykraczają może pod niejednym względem przeciw naszym pojęciom scenicznym, przecież nie są sztuką nudną, już choćby dla tego, że widzimy w niej świetne typy społeczeństwa, wśród którego Korzeniowski żył i pisał.

P. G. Fiszer gra rolę Arona Lewe z tem subtelnem, artystycznem wycieniowaniem, na jakie tylko wyższy talent aktorski zdobyć się może. Czy ktoś godzi się na to wszystko, co z wielkiem namaszczeniem prawi Aron Lewe; czy doczekaliśmy się, aby poglądy, jakie Korzeniowski włożył w usta Lewe'go, stały się własnością dzisiejszych pokoleń żydowskich, — o tem rozpisywać się nie chcemy; to tylko pewna, że Korzeniowski nie marzył chyba o lepszym reprezentancie scenicznym Arona Lewego, niż go znalazł dzisiaj w osobie p. Fiszera. A przyznać się godzi, że i reszta artystów z wielkim pietyzmem traktowała swe role. Na zaszczytną wzmiankę zasługują przedewszystkiem pp. Sobiesław (hr. Ponicki), Przybyłowicz (Pazurkiewicz), Zboiński Marceli (komornik Staroświecki) i Popławski (Brzydkiewicz). P. Wojnowska stworzyła świetny typ z pani Szeniowej. Publiczność nie szczędziła artystom zasłużonych oklasków.

Głosy publiczne.

Wspomnienie pośmiertne. Dnia 17 marca b. r. umarł w Suchy inżynier kolei państwowej, Stanisław Dąbkowski. Urodzony w Warszawie, odbył studya na politechnice w Zurychu, następnie praktykę przy szwajcarskiej kolei Gotarda, a od lat 5-ciu był inżynierem kolei państwowej w Galicyi. Zmarły przedwcześnie, bo ledwie w 30 roku życia, odznaczał się ś. p. Stanisław Dąbkowski niezwykłemi zdolnościami, prawością charakteru i prawdziwym patryotyzmem W każdem położeniu życia wykonywał wzorowo swoje obowiązki i z całą gotowością służył każdej uczciwej sprawie. Bardzo liczny udział przyjaciół i kolegów zmarłego w pogrzebie, który odbył się d. 19 b. m. w Krakowie, był dowodem szczerego żalu, który po sobie pozostawił. Cześć jego pamięci!

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 20 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·2 mm	743·7 mm	745 2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+9°,2	+4°,2	+16°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	NW 1	NNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	75 %	85 %	43 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	1	5	4

Dział ekonomiczny.

Dostawa obuwia dla wojska, rozpisana przez ministerstwo wojny na rok bieżący, została już rozdaną. Z Galicyi uwzględniono przytem 5.000 szewców, którzy ubiegali się o dostawę przez zbiorowych pełnomocników. Ogłoszenie ofertowe ministerstwa obejmowało 67.740 par rozmaitego rodzaju obuwia. Z Galicyi zgłosiło się z górą 8.000 szewców, wykonujących szewstwo jako przemysł drobny lub domowy.

Z innych krajów przedlitawskich uwzględniono około 4.000 oferentów.

W Galicyi, z rozdanej do wyrobu ilości obuwia, przypada na jednego szewca w przecięciu po 5½ par. Jeżeli ten sam wymiar służył za podstawę do uwzględnienia ofert z innych krajów, to rozdano na razie tylko około 50.000 par do wykonania. Pozostałoby zatem około 18.000 par, co do których jest jeszcze rozdawnictwo w zawieszeniu. *Przewodnik Przemysłowy* dowiaduje się, że ministerstwo wojny ma istotnie jeszcze dodatkowo kilkanaście tysięcy par obuwia do wyrobu oddać i wyraża nadzieję, że przy tem rozdawnictwie roboty uwzględnioną zostanie przeważnie Galicya, gdzie szewcowi drobnemu — wobec zalewania nas fabrycznemi wyrobami poza krajowemi — brak roboty bardziej dokucza, niż szewcom w tych prowincyach, w których są fabryki obuwia, bo tam szewc i w fabryce znaleźć może zajęcie.

Przedłużenie terminu zgłoszeń. Dla wystawców, którzy pragnęliby obesłać międzynarodowy targ maszyn rolniczych w Wiedniu, od 7 do 14 maja b. r. odbyć się mający, termin zgłoszeń przedłużono do 1 kwietnia.

Kółka rolnicze. Posiedzenie kwartalne pełnego zarządu głównego Kółek odbędzie się we Lwowie dnia 26 b. m. Na porządku dziennym między innemi: Zatwierdzenie uchwalonego przez wydział budżetu na rok 1896 i oznaczenie miejsca i czasu tegorocznego walnego zgromadzenia.

Żeńska szkoła agronomiczna. Jak donosi *Szkolnoje obozrenie*, baronowa Budberg otwiera w gub. kijowskiej przy znanej swojej szkole instytut agronomiczny wyłącznie dla kobiet. W zakładzie tym ma być wykładaną agronomia, leśnictwo, ogrodnictwo itd., ażeby inteligentna kobieta mogła być pomocnicą męża lub brata, w czasie ich zajęć służbowych w mieście, i pozostając na wsi, przyczyniać się racyonalnem prowadzeniem gospodarstwa do jego dobrobytu lub też samodzielnie trudnić się niem dla zarobku. Instytut ten przeznaczony będzie dla kobiet przeważnie inteligentnych, rozwiniętych umysłowo, które otrzymały wykształcenie początkowe, lub choćby nauczyły się dobrze czytać, pisać i rachować.

Wychowanice, które wstąpią bezpośrednio do instytutu, przejdą początkowo krótki kurs gospodarstwa domowego, poczem pod kierunkiem wytrawnego agronoma będą uczyć się robót wiejskich wszystkich systemów sposobem praktycznym. Zakład ma nawet na celu przygotowanie nauczycielek dla przyszłych szkół rolniczo-gospodarczych.

Związek rosyjsko-austro-węgierski bezpośredniej komunikacyi osobowej ma być wkrótce — jak donoszą dzienniki petersburskie — znacznie rozszerzony przez przystąpienie kolei: południowo-zachodnich, charkowsko-mikołajewskiej, moskiewsko-brzeskiej, moskiewsko-kijowsko-woroneskiej i rysko-orłowskiej.

Bochnia, 19 marca. Na dzisiejszym targu notowano za 100 klgr. netto: Pszenica 7·15 do 8·— Żyto od 6·50 do 7·—. Jęczmień 6·50 do 6·75. Owies 5·75 do 6·—. Kukurudza 6·50 do 7·—. Groch 7·75 do 8·—. Fasola 7·75 do 8·—. Tatarka —·— do —·—. Proso —·— do —·—. Bób 6·— do 6·50. Konicz 30·— do 35·—. Ziemniaki 1·60 do 2·—. Słoma 1·80 do 2·—. Siano 2·80 do 3·—. Masło za kilo —·90 do 1·—. Jaja za kopę —·— do 1·20.

Spędzono sztuk 452 bydła, 1025 koni, 1124 świń.

Płacono za 100 kilo żywej wagi: Bydło 15·— do 17·—. Świnie 36·— do 38·—. Konie za sztukę od 25 do 300 złr.

Następny jarmark 2 kwietnia.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx) Dnia 19 b. m. dostarczono 3395 cieląt, 1249 żywych świń, 2135 świń bitych, 413 bitych owiec i 5326 jagniąt. Płacono za kilogram bitych cieląt pierwszej jakości po 58 ct. do 64 ct., przednich po 46 ct. do 56 ct.; świnek po 32 ct. do 40 ct., bitych ciężkich świń 42 ct. do 46 ct., prosiąt pierwszej jakości od 40 ct. do 52 ct., a bitych owiec od 28 ct. do 40 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 11 złr. za parę.

Ostatnie wiadomości.

Komisya dla reformy wyborczej odbędzie posiedzenie w poniedziałek. Poszukiwania za referentem napotykały na trudności. Posłowie, którzy mogli się spodziewać wyboru, odmawiali jeden po drugim. Nareszcie jeden z członków zjednoczonej lewicy niemieckiej podjął się referatu.

Komisya budżetowa obradowała wczoraj nad projektem rządowym ustawy o pensyach urzędników państwowych, oraz wdów i sierot po urzędnikach.

Referent Lupul przedłożył sprawozdanie i wniósł następujące poprawki: Po pierwsze, aby urzędnik miał prawo podać się na pensyę po 35 roku służby, albo po ukończeniu 60-go roku życia; dalej, ażeby pensye wdów po nauczycielach szkół średnich wymierzane były według płacy, a nie według rangi zmarłego; wreszcie, ażeby pensye wdów, już obecnie pensye pobierających, podwyższono o 25 %.

W dyskusyi zabierali głos posłowie Haase, Kaizl, Pacak, Piętak, Menger i podnosili potrzebę załatwienia ustawy przed świętami Wielkiej nocy. Minister skarbu Biliński oświadczył, że zgadza się na podwyższenie pensyj wdów, obecnie pensyę pobierających, pod warunkiem jednak, zachowane będzie proponowane przez rząd minimum.

Komisya uchwaliła przejść do dyskusyi szczegółowej, która rozpocznie się na najbliższem posiedzeniu.

Węgierska Izba magnatów uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu jednogłośnie prowizoryum budżetowe. Ferdynand Zichy oświadczył, że głosuje za ustawą, nie chce jednak przez to bynajmniej wyrazić zaufania do rządu. Prezes ministrów bar. Bauffy zaznaczył, że rzeczą jest naturalną, iż hr. Zichy nie ma zaufania do rządu. Rząd nie prosi też i nie oczekuje z tej strony zaufania; co więcej, nie życzy sobie nawet, aby hr. Zichy zaszczycał rząd swojem zaufaniem, gdyż byłoby to znakiem, że rząd od swoich zasad odstępuje.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Praga, 20 marca. Wczoraj po południu znaleziono przy placu Maryackim 40-letnią właścicielkę sklepu jubilerskiego, Joannę Gollerstepper, zabitą. Sprawca tej zbrodni ukradł około stu pierścieni i wyjął pieniądze z sakiewki swej ofiary. Obok zwłok leżały: kamień brukowy, ważący 6 kilogramów, i mały haczyk, oba splamione krwią. Zabita nie żyła już od 10 lat ze swoim mężem. Mordercy dotąd nie odszukano.

Rzym, 20 marca. Podług depesz prywatnych z Massawy, major Salsa przybył wczoraj do obozu włoskiego. Depesze dodają jeszcze, że liczba jeńców włoskich w obozie nieprzyjacielskim wynosi 1.500.

Petersburg, 20 marca. *Agencya Rosyjska* donosi, iż we wtorek w klubie kupieckim, pod przewodnictwem generała Czerniajewa, dany był obiad dla Komarowa, w dowód uznania za wycieczkę do krajów słowiańskich i zakomunikowanie bezpośrednich, prawdziwych spostrzeżeń. Na obiedzie obecnych było przeszło 100 osób, a w ich liczbie ojciec Joan Kronsztadzki, prezydent miasta Ratkow-Rożnow, poseł serbski, Eugeniusz Iwanowicz Łamanskij, generał Głuchowski, wielu członków Towarzystwa słowiańskiego, przedstawicieli prasy, wielu wojskowych i kilka dam z Katarzyną Komarowową na czele. Generał Czerniajew scharakteryzował olbrzymie znaczenie przyłączenia księcia Borysa do prawosławia dla całej słowiańszczyzny. Zasługa Komarowa, powiedział Czerniajew, leży w tem, że pojechał na miejsce, ażeby naocznie dowiedzieć się prawdy. Tę radosną prawdę my teraz dzięki jumu znamy. — Wzniesiono wiele toastów, zaczynając od toastu za cara. Następnie pito za zdrowie króla serbskiego, księcia bułgarskiego, księcia czarnogórskiego, księcia Łobanowa-Rostowskiego. Wygłoszono kilka mów, a w ich liczbie dwie mowy wypowiedział poseł serbski w językach rosyjskim i serbskim, oraz Komarow mowę o znaczeniu prawosławia w świecie słowiańskim.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Czerniowce, 20 marca. Poseł na Sejm bukowiński, dr. Jan Zotta, umarł wczoraj wieczór w swoim majątku Nowosielica.

Wiedeń, 20 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zgłosił p. Dworzak wniosek o zniesienie i zakaz wyrobu zapałek, sporządzanych z trującego, żółtego fozforu.

W dalszym ciągu rozprawy nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości Bareuther oświadcza się za zniesieniem objektywnego postępowania, dowodząc, że rozporządzenie, dotyczące konfiskat, nie wydało pożądanych rezultatów. Mowca ubolewa, że reforma kodeksu karnego jeszcze nie przyszła do skutku, żąda na razie wydania nowel, zwaszcza noweli o warunkowem darowaniu kary i o warunkowem zasądzeniu.

Minister sprawiedliwości Gleispach omawiając kwestyę językową, uznaje jako jej właściwość, że chcąc dać coś jednej stronie, trzeba koniecznie drugiej tyleż odebrać, i że ten właśnie, kto posiada, uważa posiadanie swoje za słuszne i z tego powodu odwołuje się do prawej opieki.

Minister może atoli tę sprawę traktować wyłącznie tylko ze swego stanowiska urzędowego, które żąda, żeby każdy z praw korzystał w swoim języku, oczywiście, jeżeli tenże jest w danym kraju językiem krajowym.

Bez wątpienia w praktyce mogą się w tych ramach dziać niewłaściwości, jak tego mowca sam doświadczył. Ministerstwo sprawiedliwości usilnie starać się będzie temu zaradzić, wychodzi bowiem z tego stanowiska, że każdy obywatel austryacki przed właściwym sędzią powinien być w swym ojczystym języku wysłuchany.

Co do wewnętrznego języka urzędowego, to minister nie może załatwić tej sprawy wyłącznie w swoim zakresie, jest to bowiem w pierwszym rzędzie sprawa polityczna, która równomiernie dotyczy administracyi politycznej i skarbowej, słowem wszystkich ministerstw, i tylko przez wspólną akcyę całego gabinetu, w której minister chętnie udział weźmie, może być przeprowadzoną. Równie jak z całą stanowczością żąda się od urzędników, aby w urzędowych stosunkach trzymali się zdaleka od wszelkich różnic politycznych, tak samo prosi minister wszystkie stronnictwa, aby sędziów nie wciągały do stronniczych walk i sporów.

Przechodząc do pojedyńczych mów, zauważył minister wobec wywodów Laginii, że w Istryi rzeczywiście istnieje pewien brak znajomości języków, który rząd usunąć pragnie przez zamianowanie władających językami krajowemi urzędników sędziowskich, gdyż rząd przyznaje, że nawet przed sądem przysięgłych nie jest właściwe posługiwanie się tłómaczami.

Minister chce tylko stwierdzić, z punktu widzenia ustaw i prawomocnych rozporządzeń, iż ustawy te i rozporządzenia są zastosowywane. Ze względu na swój wydział, mowca nie może uwzględnić życzeń Młodoczechów, albowiem kwestya języka urzędowego nie jest kwestyą jurydyczną, lecz polityczną. Podkopać wiarę ludu w sędziego, byłoby zbyt śmiałym krokiem. (*Żywe potakiwania*). Minister zapewnia, że będzie w stanie każdego czasu zabezpieczyć niezależność stanu sędziowskiego.

Omawiając stosunki prasowe, zaznacza minister łagodność obecnej praktyki konfiskacyjnej. Rząd nie okazuje wobec krytyki swego działania zbytecznej drażliwości (*Wesołość*).

Minister dowodzi, że liczba konfiskat zmniejszyła się za obecnego gabinetu wszędzie znacznie.

Na zapytanie Pacaka, dlaczego sąd obwodowy w Bruex załatwił dwa czeskie podania po niemiecku, odpowiada minister, że się na przyszłość podobnej nieuwagi unikać będzie.

Wiedeń, 20 marca. Ministrowie węgierscy udali się dzisiaj przed południem do pałacu Rady ministrów, celem rozpoczęcia dalszych rokowań ugodowych.

Wiedeń, 20 marca. Celem prowadzenia dalszych rokowań ugodowych, przybyli tutaj węgierscy ministrowie bar. Bauffy, Josika, Lukacs i Daniel; minister Daranyi przybędzie w ciągu dnia dzisiejszego.

Kardynał Schoenborn odjechał dzisiaj rano do Pragi.

Budapeszt, 20 marca. W sejmie rozpoczęły się dziś obrady nad budżetem ministerstwa obrony krajowej. Po sprawozdawcy zabrał głos Helfy, żądając zmodyfikowania wojskowego kodeksu karnego. Mowca głosuje za preliminarzem, chociaż nie ma zaufania do ministra i stawia wniosek, aby do budżetu na r. 1897 przyjąć koszta artyleryi obrony krajowej.

Bugrasa w imieniu frakcyi Szapary'ego powstaje przeciw posługiwaniu się przemocą wojskową przy wyborach, krytykuje postępowanie sądów prasowych i odmawia również zaufania rządowi, choć przyrzeka za budżetem głosować.

Budapeszt, 20 marca. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie węgierskiego powszechnego banku kredytowego. Sprawozdanie roczne wykazuje czystego dochodu 1,962.881 złr. 12 ct. Zysk z obligacyj 4 prc. renty złotej, wartości nominalnej 50 milionów, które ulokowane zostały w bieżącym roku, nie jest zawarty w tym czystym dochodzie. Uchwalono dywidendę w sumie 22 złr. za akcyę. Kupony, płatne dnia 1 maja, będą wymieniane począwszy od 1 kwietnia.

Walne zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości, udzieliło absolutoryum i wyraziło równocześnie dyrekcyi i Radzie nadzorczej dzięki za świetny rezultat.

Bern (Szwajcarya), 20 marca. Na wczorajszem posiedzeniu rady narodowej, w dalszym ciągu obrad nad ustawą rządu, przyjęto 69 głosami przeciw 47, w myśl wniosku komisyi, artykuł 21, dotyczący zastąpienia sądu polubownego przez sąd związkowy. Natomiast odrzucono znaczną większością głosów wniosek, dotyczący podwyższenia płacy robotników.

W końcu przyjęła rada narodowa 70 głosami przeciw 20 całą ustawę o rachunkowości kolei żelaznych.

Berlin, 20-go marca. Parlament załatwił bez dłuższej dyskusyi resztę budżetu marynarki w myśl wniosków komisyi.

Paryż, 20 marca. *Figaro* zaznacza, że pogłoski o zaręczynach króla serbskiego z księżniczką grecką Maryą, są, co najmniej, przedwczesne. Projektowana podróż króla do Aten ma wyłącznie polityczny charakter.

Agencya Havasa donosi, że oświadczenie angielskiego podsekretarza Curzona co do rozmowy Dufferina z Berthelotem jest wynikiem nieporozumienia. Berthelot oświadczył tylko, że nota nie ma charakteru urzędowego i nie może wywołać jakichkolwiek niesnasek. *Agencya Havasa* dodaje jeszcze, że kontrowersya nie obudza żadnego zajęcia, ponieważ rząd francuski ogłosił urzędowo zdanie swoje o żądaniu Anglii.

Paryż, 20 marca. W odpowiedzi na interpelacyę księcia d'Arenberga minister Berthelot udzielił wyjaśnień w sprawie ekspedycyi angielskiej do Dongoli, przyczem oświadczył, że Francya nie udzieliła dotychczas swego przyzwolenia na projekt angielski i zaznaczył, że ekspedycya ta mogłaby wytworzyć niebezpieczeństwo, zagrażające interesom Francyi i innych mocarstw w Afryce. Oświadczenie ministra wszystkie stronnictwa przyjęły z zapałem i urządziły ministrowi owacyę.

Paryż, 20-go marca. Sąd policyi poprawczej w Tuluzie odrzucił skargę o odszkodowanie dyrektora hut szklanych w Carmaux Ressegniera, przeciw deputowanym Jaurèsowi i dziennikom, które popierały strejkujących.

Briey, 20 marca. Wskutek napadu robotników włoskich na pewnego robotnika francuskiego w Joeuf, przyszło do bójki między robotnikami włoskimi a francuskimi, przyczem podobno poniósł śmierć jeden z robotników, a pięciu jest rannych.

Robotnicy włoscy cofnęli się na terytoryum niemieckie, do Alzacyi.

Londyn, 20-go marca. *Biuro Reutera* donosi z Perthu (Australia zachodnia), że w górach Darlinga, w odległości 40 mil od Perthu, odkryto bogate pokłady złota.

Petersburg, 20 marca. *Swiet* donosi, że w ciągu wielkiego tygodnia przyjedzie do Petersburga książę bułgarski.

Neapol, 20 marca. Cesarzowa Elżbieta odjechała jachtem „Miramare" do Mesyny i Corfu.

Ateny, 20 marca. Z Krety donoszą: Turkhan pasza ogłosił *irade* sułtana, zawierające ogólną amnestyę.

Waszyngton, 20 marca. Podkomisya Izby reprezentantów porozumiała się co do projektu dotyczącego kanału Nikaragua, który miano dzisiaj przedłożyć Izbie reprezentantów. Projekt ten ma na celu reorganizacyę towarzystwa budowy kanału, którego rada administracyjna ma się składać z 15 członków; z tych mają mianować Stany Zjednoczone 10, towarzystwo 3, Nikaragua 1 i Costarica 1. Obligacye nie przekroczą sumy 100 milionów dolarów i będą przynosić 3 %. Gwarancyę oprocentowania przyjmują Stany Zjednoczone. Towarzystwo otrzyma akcye wartości 7 milionów, Nikaragua 4, a Costarica 1½ miliona.

Nowy Jork, 20 marca. Podług wiadomości z Hawany, pułkownik Fernandez pobił pod Candelaria, w prowincyi Pinar del Rio, 4.000 powstańców, którzy stracili 300 ludzi w zabitych i rannych. Po stronie hiszpańskiej padł kapitan Guerrero i 5 żołnierzy.

Porucznik Comas jest ranny, oraz 56 żołnierzy.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 20 marca 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	—
Zjednoczony dług w srebrze	101	05
Austryacka renta złota	122	25
4 % austryacka renta (marcowa)	101	45
4 % węgierska renta złota	121	80
4 % węgierska renta koron.	98	50
Akcye banku austro-węgierskiego	985	—
Akcye kredytowe	376	90
Londyn	120	50
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	92½
20 marek	11	78
20-frankówki za sztukę	9	56
Banknoty włoskie	43	55
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 20 marca. Ruble 127·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·70. Żyto na wiosnę 6·69. Pszenica na wiosnę 7·05. Owies na wiosnę 6·63.

Wiedeń, 20 marca. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 96·75; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·15; 4 % listy banku krajowego 97·60; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 221·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 293·50; Losy z 1854 na 250 złr. 151·— losy z 1860 na 500 złr. 148·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 376·87; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 393·50; Länderbank na 200 złr. 247·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 985.

Berlin, d. 20 marca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 236·50 mrk. Austryacka złota renta 103·60 mrk. Austryacka srebrna renta 100·90 mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 99·25 mrk. Austryackie banknoty 169·80 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·20 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.